

## 2 × Pilsko ... w prokuraturze

## 2 × Pilsko ... w prokuraturze

W dniu 20 sierpnia 1993 roku w Prokuraturze Rejonowej w Żywcu „Pracownia” złożyła zawiadomienie o przestępstwie popełnionym na kopule Pilska (duże zniszczenia roślin chronionych prawem, erozja zbocza spowodowana użytkowaniem narciarskim oraz dewastacja krajobrazu nielegalnie wybudowanymi wyciągami). Do zawiadomienia dołączyliśmy kolorowe fotografie zniszczeń oraz wskazaliśmy osoby odpowiedzialne za taki stan rzeczy.

Po niemalże dwóch latach, w dniu 1 sierpnia 1995 otrzymaliśmy z żywieckiej prokuratury postanowienie o umorzeniu śledztwa (z datą 31 maja '95). Prokuratura postanowiła umorzyć śledztwo „wobec braku dostatecznych dowodów zaistnienia przestępstwa”. Do postanowienia dołączonych jest pięć stron uzasadnienia, w którym odwołano się do opinii naukowców, tzn. ekspertyzy zleconej przez Urząd Wojewódzki Instytutowi Ochrony Przyrody PAN w Krakowie (prof. Witkowski, dr Łajczak). Ekspertyza ta posłużyła prokuraturze do wyciągnięcia wniosków, że nie ma podstaw do uznania, że na kopule Pilska popełnione zostało przestępstwo.

Ponadto w uzasadnieniu czytamy, że „poważna szkoda przyrodnicza” jest „pojęciem ocennym” co więcej, że „przestępstwo z artykułu 55 Ustawy o Ochronie Przyrody jest przestępstwem powszechnym, które może popełnić każdy, ale tylko z winy umyślnej”. Jak sugeruje uzasadnienie, trudno udowodnić, że sprawca miał świadomość co czyni i godził się ze skutkami dla przyrody. W uzasadnieniu przyznaje się, że antropopresja na Pilsku ma negatywny wpływ na florę i faunę i tylko wykonanie niezbędnych poleceń (zawartych w ekspertyzie) może zahamować niszczenie masywu Pilska. Tak więc ekspertyza biologów pozwoliła niszczycielom Pilska pozostać bezkarnymi, a mimo, że szła na dalekie ustępstwa (zleceńodawcy ekspertyzy zlecili ją nie dla ochrony przyrody lecz zalegalizowania wyciągów), to i tak jej zalecenia nie zostały wykonane...

Z kolei bielski tygodnik „Kronika Beskidzka” z dnia 3 sierpnia '95 cytuje słowa dyrektora Górniczego Ośrodka Narciarskiego, Jacka Kupca, w związku z pomalowaniem sprayami przez nieznaną sprawców nielegalnie wybudowanych wyciągów (fotoreportaż w poprzednim Dzikim Życiu): „Straty szacuję na 80 milionów starych złotych [...] Pieniądze te mógłbym przeznaczyć na działania rekultywacyjne, do których zostaliśmy zobowiązani. Moi pracownicy zostali oderwani od pracy, by zająć się usuwaniem zniszczeń.

O dokonaniu przestępstwa powiadomiłem zaraz komisariat policji w Jeleśni. Policjanci prowadzą śledztwo w tej sprawie. Wkrótce zajmie się nią Prokuratura Rejonowa w Żywcu. - Kierownik schroniska na Hali Miziowej widział tego dnia w godzinach wieczornych grupę młodych ludzi udających się z wypchanymi plecakami na szczyt góry. Jego zdaniem wyglądali dość podejrzanie dodaje Jacek Kupiec.

AJK